Rok II. Nowy Sącz, dnia 1. marca 1895. Nr. 5

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI“

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. — ct.
półrocznie — „ 50 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
Zagranicą rocz. 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego.
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

Wybory.

Porządek przy wyborach. Porządek przy wyborach jest wtedy, jeśli się wszystko dzieje podług ustawy.

Nad tym porządkiem czuwać ma prawo 1) komisarz rządowy, 2) komisya wyborcza, 3) każdy członek zgromadzenia wyborczego, czyli każdy wyborca.

Do porządku należy:

1. Aby *miejsce*, czyli sala albo izba była odpowiednio obszerna do pomieszczenia wszystkich wyborców, albowiem wyborcy nie mają głosować na wyrywki, ale w zgromadzeniu wyborców i każdy ma prawo być obecny od początku do końca. Nikt nie ma prawa go usuwać, albo wypraszać pod pozorem braku miejsca, jak to bywało. Gdyby się coś podobnego gdzie zdarzyło, należy się upomnieć i to powinno być zanotowane w protokole wyborczym, od tego jest komisya.

2. *Czas* t. j. godzina powinna być dotrzymana, tak przez komisarza, a jeszcze bardziej przez wyborców, wyborcy powinni się zgromadzić wcześniej i lepiej zaczekać, aniżeli się spóźnić, bo czynność, a więc wybór komisyi rozpoczynać się ma bez względu na ilość zgromadzonych wyborców (§. 36.) co daje pozór do nadużyć przy wyborze komisyi.

3. *Wstęp* do sali wyborczej wolny jest tylko dla tych, którzy są członkami zgromadzenia wyborczego za okazaniem karty legitymacyjnej (§. 35). Nikt inny nie ma prawa wstępu do zgromadzenia wyborczego i to powinno być ściśle przestrzegane, czuwać ma nad tem komisarz wyborczy, a gdyby on nie spełniał swego obowiązku, ma prawo wkroczyć w to komisya, a nawet każdy członek zgromadzenia wyborczego może się upomnieć i żądać zanotowania w protokole wyborczym.

Wchodzą bowiem różne osoby nie dlaczego innego, ale dlatego, żeby robić agitacye, wywierać nacisk, bodaj swoją obecnością.

4. *Zaciąganie* głosów musi być sprawiedliwe od tego jest komisya, aby pilnowała pisarza i dla tego oprócz pisarza notuje głosy jeden z członków komisyi, który powinien być pewny i dla tego wybór komisyi jest tak ważny, że można powiedzieć, jaka komisya, taki wybór — dla tego też do komisyi trzeba mieć ludzi naprzód upatrzonych czterech, bo trzech wybiera komisarz wyborczy rządowy. Komisya wyborcza orzeka o ważności, albo nie ważności głosów, bez rekursu, na miejscu.

5. *Kto się spóźni* nie traci głosu, ale głosuje na ostatku, ale musi się sam zgłosić do komisyi, lepiej jednak nie spóźniać się i nie wychodzić ze sali, nikt — aż po zapieczętowaniu papierów, albowiem zgromadzenie ma prawo do tego, aby cała czynność w obecności całego zgromadzenia się ukończyła. Nie powinno się tedy nawet po ogłoszeniu wyniku rozchodzić, a jeszcze gorzej, jeśli wyborcy rozchodzą się przed ukończeniem głosowania, bo zdarzyć się może, że nie będzie absolutnej większości, a wtedy powtórnie wybierają tylko ci, co pozostali.

6. *Zapieczętowanie* aktów wyborczych ma ten cel, aby nikt tam nie zaglądał, ani nic nie wyjmował, ani nic nie poprawiał, ani mazał. Jeden lub drugi członek komisyi może żądać zapieczętowania także swoją pieczęcią n. p. gminną jeśli ją ma przy sobie.

Kto powinien być posłem?

Dotychczas praktyka była, że na posłów z mniejszej posiadłości, narzucali się więksi posiadacze, przyobiecując, że będą się „po ojcowsku“ opiekować ludem jako swoimi braćmi młodszymi. Utarło się też zdanie, że chłop w „polityce“ jest małoletni, sam bronić praw swych nie może, potrzebuje opieki.

Jak zaś opiekowano się ludem, niech nam przykładem będą te ustawy ludność krzywdzące, które w Sejmie „ukuli“ a między niemi: drogowa, łowiecka, o rozdziale obszarów dworskich od gmin i t. d. Dążeniem więc mniejszej posiadłości być powinno, do Sejmu wysłać „swoich“ posłów. Kandydat z większych posiadłości, z reguły nie powinien być wybierany, gdyż: 1) nie będzie chciał bronić ludu i walczyć za jego prawa, albowiem czyniłby to ze swoją szkodą, bo co się ulży ludowi, spadnie na większą posiadłość, n. p. odrabianie szarwarków; 2) chociażby chciał poświęcić swoje interesa, nie będzie mógł tego uczynić ze względu na innych, którzyby kamieniem na niego rzucili, iż zdradza swoich.

„Przez posły wilk syty nie będzie“ powiada przysłowie, a to się sprawdziło i na nas. Chcemy, aby interesa mniejszej posiadłości się polepszyły, starajmy się o posłów „swoich z krwi i kości“. Nie przez zastępców, opiekunów, ale przez „swoich“ niech walczy posiadłość mniejsza o prawa swoje. A przez kogóż? czyli kto ma być posłem z mniejszej posiadłości? Patrzmy, kto najwięcej cierpi, kto sprawy jej najlepiej rozumie i kto ją najskuteczniej bronić potrafi, a mamy gotową odpowiedź.

Cierpi najwięcej lud nasz, bo on ciężary na swych barkach dźwigać musi, rozumieją i potrafią bronić praw mniejszej posiadłości ci, którzy są światlejsi między ludem, którzy już od lat kilkunastu kształcą się w polityce na pismach, gazetach — przytem zajmują się tą naszą „autonomią“ omawiają ją na „wiecach“ i zgromadzeniach prywatnych, przytem zajmują jakieś stanowisko w gminie, w Radach powiatowych i t. d. Sam lud przez swoich rozsądnych gospodarzy powinien bronić praw swoich; *niech do Sejmu wejdą włościanie i niech nad dobrem swojem sami radzą*: to ich obowiązek święty, a zastępować się przez większych posiadaczy nie powinni, zwłaszcza gdy już wiedzą, na co im to zastępstwo wyszło.

Trafi się jednak, że w niejednym powiecie brakuje ludzi zdatnych, a choćby byli, wobec „ciemnoty“ i sprzedajności ludu z jednej, a szalonej agitacyi z drugiej strony upaść muszą.

Gdy tedy włościanin jako kandydat za słaby przeciw kontrakandydatowi, wtedy trzeba upatrzyć kogoś z klas oświeconych, czy to księdza, czy kogo innego, ale swojego.

Uważać tu jednak powinni wyborcy, aby nie lada komu głosy swoje oddawać, nie dać się ugłaskać miłymi słóweczkami, lub porwać jakąś ognistą mową człowieka, którego może pierwszy raz widzą i nie znają wcale, pamiętając na to, „że dzwon dlatego głośny, iż wewnątrz jest próżny.“ Pan Jezus przestrzega: „strzeżecie się tych, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilki drapieżne, z owoców ich poznacie je.“

Patrzcie na ich owoce, na ich pracę poprzednią; niech czyny ich świadczą za niemi, za niemi niech przemawiają.

Jeżeli kto wyszedł z ludu, nie wstydził się go potem zna jego biedę i jak tylko mógł, zastawiał się, bronił ludu, ten jest wasz, ten potrafi być dzielnym obrońcą spraw ludu na każdym kroku i nie zawiedzie jego nadziei.

Wybierajcież więc włościanie i mieszczanie czy to „chłopa“ czy innego, ale zawsze „swoich,“ a strzeżcie się „miłych słówek“ a zwłaszcza „kiełbasy poselskiej.“ Królowa Polski Marya niech was ma w swojej opiece.

Wasz . . . .

Pytania na czasie.

I. O *„powszechnem głosowaniu.“*

Reforma, czyli naprawa wyborów jest koniecznie potrzebna i jest na czasie! dlatego notowaliśmy i notować będziemy w piśmie naszem różne głosy ze strony włościan o potrzebie i sposobach potrzebnej naprawy. Wśród tego rzucone zostało między lud hasło *„powszechnego głosowania,“* jako jedynie zbawczy i sprawiedliwy sposób, ale... bez wyjaśnienia i bez należytego z drugiej strony zrozumienia.

1. Co jest właściwie tak zwane *„powszechne głosowanie“?* To jest *równe prawo pełnoletnich* mężczyzn do głosu w społeczeńskim rządzie w gminie, w powiecie, w kraju i państwie.

2. Cóż za *miarka* byłaby w takiem prawie? *Pełnoletność* 24 lat!... Ztąd kobiety i dzieci są *przesiane* tą dziurawą miarką, zaś pełnoletni mężczyźni są *do równości zestrychowani* — ztąd czyś gospodarz i masz liczną rodzinę, oraz jakie takie gospodarstwo, czy młodzik 24 letni bez żadnych obowiązków i bez niczego, to wszystko *za jedno!*

3. Czy to jest sprawiedliwa i *równa miarka?* To zależy od tego, jak się kto zapatruje na społeczeństwo, *jaki kupiec, taka miarka.* Równą miarką będzie się to nazywało w takich głowach: *a)* gdzieby społeczność składać się miała *nie z rodzin*, ale z pełnoletnich obywateli, *b)* gdzieby więc ojcowie rodzin nie mieli żadnego głosu w imieniu swoich rodzin, żon i dzieci, tylko głos pojedynczego „wolnego“ obywatela, *c)* gdzieby więc *kobiety i dzieci* nie miały żadnego głosu i nie były równymi obywatelami, ale *wspólnem mieniem społecznem* pod „powszechnym“ rządem pełnoletnich, *d)* gdzieby więc jednem

słowem miała być „równa i walna społeczność *„kogutów w rzeczy pospolitej kokoszej.“*

4. Czyż jest możliwe takie społeczeństwo? W to nie wchodzę, ale objaśniam i wyciągam na jaw pierwiastki zawarte w tak zwanym „powszechnem głosowaniu,“ To pewna, że są ludzie, którzy „pracują“ nad zaprowadzeniem *„powszechnego* (wspólnego) *mienia społecznego“* („powszechnej wspólnej rodziny i powszechnej wspólnej własności“), a to są *socyaliści*, a i to pewna, że tak zwane *„powszechne głosowanie“* do tej miary najlepiej pasuje, bo do tej miary było przykrawane.

Zechciejcie tylko Szanowni czytelnicy zaprowadzić u siebie powszechne głosowanie (ale oczywiście tylko w myśli nie na prawdę), spróbujemy tylko dać *równy głos wszystkim pełnoletnim*, czy to w naszych *gminach*, czy w naszych społeczeństwach *rodzinnych* i gospodarskich u siebie w domu we familii, a zobaczymy najlepiej, czy obraz tych naszych społeczności nie stałby się w krótkim czasie podobny do społeczeństwa przedstawionego w pytaniu 3.

5. Czy ta forma nadaje się do społeczeństw chrześciańskich? Wcale nie, albowiem *a)* w społeczeństwach chrześciańskich kobiety i dzieci są *równem prawem* obywatelami jak pełnoletni, *b)* społeczeństwo chrześciańskie składa się z obywateli, ale za *„pośrednictwem rodzin.“* (Encyklika Ojca św. Leona XIII.) *c)* w społeczeństwie chrześciańskiem *prawo rodziny* (żony i dzieci) prezentuje ojciec rodziny, władza jego o tyle musi być większą od władzy prostego pełnoletniego.

Zrównanie tedy głosu ojca rodziny i gospodarza z głosem prostego pełnoletniego nie tylko nie jest równą miarką, ale jest zdeptaniem prostej sprawiedliwości, jest podstępem, *zniszczeniem porządku chrześciańskiego**) Tu

. . . .

nie ma sojuszu, tu jest walka na śmierć i życie! *Społeczeństwo samo musi się bronić, czem kto może i umie, a najpierw wyrzuceniem na łeb na szyję, apostołów powszechnego głosowania, razem z ich pismami.*

6. Czy to wystarczy? Nie — socyalizm jest karą i przestrogą tego wieku, karą za odstępstwo od Boga i od sprawiedliwości Jego. *Sprawiedliwość* tedy musi nastać, cnoty chrześciańskie muszą na wskróś przejąć całe społeczeństwo, od góry do dołu — a ubodzy muszą być dopuszczeni do równości praw społeczeństwa chrześciańskiego, tak jako i bogaci. Nie inny też jest program stronnictwa chłopskiego, którem do sprawiedliwości dążymy, wyłuszczając nasze nędze, potrzeby i prawa.

7. Jaka jest *polityka* apostołów powszechnego głosowania? Przyświadczać naszym żądaniom sprawiedliwym, a wśród tego dorzucić mowę o „powszechnem głosowaniu“ i że tylko w ten sposób dojdziemy do tego, czego chcemy, dorzucić trochę trutki socyalnej do smacznej potrawy chłopskiej. (Jeszcze o tem pomówimy.)

---

*) Z tego się okazuje, czem są ci, którzy przybierając nazwę „chrześciańskich socyalistów obstają przy tak zwanem *powszechnem głosowaniu.“*

Nowe myśli o reformie wyborczej

(czyli siła materyalna? czy siła moralna?

Pismo to przeznaczone było dla naszych posłów, umieszczamy je tutaj dla dalszego rozjaśnienia i odszukania tych podstaw, na których lud chce oprzeć poprawę swojego prawa wyborczego.

Oglądnijcie się posłowie, jakiemi drogami i jakiemi środkami zdobyć możemy ono królestwo (władzę), czyli potrzeba koniecznie siły, czy też siły moralnej?

Jeżeli pierwszej, czyli materyalnej, to o tę stara się socyalizm w swej zasadzie, aby dzisiejszy gwałt bezprawia równym gwałtem przekonać i swojem *„powszechnem głosowaniem* pełnoletnich“ cały dotychczasowy ustrój świata wywrócić i całkiem nowy ustanowić, o którym to upragnionym nowym ustroju podobno sami socyaliści zdrowego pojęcia nie mają.

Jeżeli zaś my opieramy się na drugiej sile *moralnej*, to nam należy podnieść projekt reformy wyborczej również *powszechnego głosowania*, ale opierającym się na gruncie moralnym, a więc jeżeli socyalizm opiera się na *pełnoletności (wieku)*, to my oprzyjmy się na *pełnoletności moralnej* (cnót obywatelskich).

Nasza reforma wyborcza niech zapisuje do listy wyborczej wszystkich, którzy wykażą się dowodami zalecającymi ich jako mężów bez żadnego zarzutu, czego dokonają mężowie zaufania wybrani z własnego stanu i zawodu.

Z listy wyborczej wykluczeni powinni być nie tylko zbrodniarze sądownie karani, ale i tacy, którzy postępowaniem swojem obrażają moralność powszechną i wykraczają przeciw cnotom obywatelskim, a więc: ludzie prowadzący gorszące (nie moralne) życie, nałogowi pijacy, marnotrawcy majątku, oraz różnego rodzaju chciwcy na szkodę społecznego (cudzego) dobra i t. d. Tylko mąż trzeźwy, rozumny, moralny, ducha nie skażonego i spokojny, pilny, wytrwały i silnej a dobrej woli, ten może być zapisany do listy wyborczej. To znaczy, iż każdy komu przysługuje prawo głosu *dać*, musi go najpierw *mieć*, musi nań powyższemi cnotami *zarobić* w zakresie swojego stanu i zawodu, czyli powołania bez względu na urodzenie, przywileje, wiek, podatek i t. d. albowiem siła moralna przeważa i „wiele jest wezwanych, a mało wybranych.“

Zdaje mi się, że gdyby była potrzeba to i tysiąc podpisów możnaby zebrać na taką reformę wyborczą, bo wszyscy ludzie prawego charakteru, prawego ducha na to się zgodzą. Jan Myjak.

Przypisek redakcyi. Cała trudność, a zarazem i cała waga tego projektu leży w owych *„mężach zaufania, którzy mają dawać dowody zalecające“* kto ich ma ustanowić? kiedy? czy przed samemi wyborami? i czy tylko dla wyborców?

Toby się dało przeprowadzić chyba wtedy, gdyby była stale zaprowadzona wybieralna instytucya gminnych *sądów obyczajowych*, (rugowych) któreby się zbierały w pewnych czasach i gdzieby *sama* społeczność gminna,

albo przez obranego cenzora obyczajów (prokuratora, rugownika), „rugowała“ (karała) zboczenie obyczajów. Taki „wyrugowany“ członek gminy straciłby na pewien czas prawo głosu; tę myśl zdaje mi się miał wnioskodawca.

Obrona prawna.

W rozmowach i pismach wyższych stanów dają się nieraz słyszeć i czytać zarzuty, że „chłop jest procesownik,“ to niby, że chłop o lada co lubi się procesować. Nie zupełnie ten zarzut jest słuszny, chyba co do tak zwanych „pyskowych spraw,“ ale to rzecz i słabość ludzka, a wina chyba urządzeń społecznych, że w takich sprawach trzeba się wlec aż do miasta do sądu, a co do sporów cywilnych (o własność i używanie), to i tu wina nie po stronie chłopa, że procesy ciągną się latami zalegają sądy bo jakby proces nie ciągnął się po pięć, dziesięć i dwadzieścia lat, to wnet trzy czwarte części spraw wymiotłoby się z aktów sądowych.

Ale w tem właśnie pisaniu idzie nam o co innego, są jeszcze inne rzeczy, o których się nie mówi, albo się za mało mówi, a nic się nie robi, a to jest prawdziwy ból społeczny. Zdarzają się takie wypadki, że człowiek jest pokrzywdzony, ale nie może sobie dać rady, bo albo nie wie co począć, gdzie się udać, albo po prostu nie stać go na to, żeby sobie dał radę, czy to z braku wiadomości prawnych, lub innych fachowych, nieraz z braku przezorności, a często z braku podstępnej i występnej przebiegłości, a tu prawo przypuszcza, że każdy obywatel ma być mądry i przebiegły, a jak nie, to niech sobie najmie ten rozum za pieniądze, a więc znów prawo przypuszcza, że każdy ma pieniądze, a tymczasem to nieprawda. Ztąd słusznie powiedzieć można, że dziś wprawdzie *obrona jest wolna*, ale biedny człowiek nie przestał być niewolnikiem w tych wypadkach, gdy nie ma sposobu jej użyć i nie zostaje ukrzywdzony.

Taki jeden wypadek, przytoczyliśmy w nasszem piśmie z r. 1894. na str. 57—58*) i zaopatrzyliśmy go naszemi uwagami o potrzebie „obrony zarządu“. Przytoczony ten wypadek nie jest ani jeden, ani najczęściej się wydarzający, że wspomniemy tylko różne sztuczki na chłopskie kieszenie, które są od czasu do czasu tak w naszem piśmie jak i w innych podawane, a te są tylko pobieżnie przytoczone wypadki, bo któż potrafi to wszystko wyliczyć? Suma zaś tego wszystkiego jest to, co lud nazywa uciskiem, brakiem obrony.

Jak się macie? (pytają chłopa) „Jak groch przy drodze, kto przejdzie, to go urwie. Święta prawda! Obrony tedy obrony! nam trzeba — brak ten uwydatnił się w naszym programie wołaniem. „*Nie opieki, ale obrony nam trzeba!*“ Mówiliśmy z różnymi osobami wpływowemi i mądremi i zgadzają się na nasz program stronnictwa chłopskiego, mówiliśmy tedy, o tej sprawie, a mianowicie, żeby uformować taką „obronę prawną“ ze strony lepszej części społeczeństwa.

*) „Regulacya rzek i potrzeba obrony.“

Chcecie nam pomódz? Utwórzcie takie towarzystwo, nie będzie to towarzystwo polityczne, ale w pełnem znaczeniu towarzystwo *czynnej miłości* bliźniego, a mamy wszelkie prawo mieć nadzieję, że takie dobroczynne towarzystwo powinnoby się szybko *rozgałęzić po całym kraju* i po wszystkich zakątkach jego i że pod hasłem *czynnej sprawiedliwości* towarzystwo to połączyćby powinno wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy odcieni różnych obozów politycznych, co więcej nawet pod osłoną i powagą kościoła. Obowiązkiem tego towarzystwa byłoby udzielanie bezpłatnej porady i pomocy prawnej dla *zgłaszającej się pokrzywdzonej biedy* ludzkiej, wyszukiwanie tych biedaków, co padli lub padają ofiarą wyzyskiwaczy i sami sobie rady dać nie mogąc, nawet nadzieję obrony stracili i sprawiedliwość społeczeńską wiarę stracili, zadaniem tego towarzystwa byłoby tępienie ucisku z pośród społeczeństwa, a nad to utrzymanie swych członków na *wysokości moralnej.*

Wszystko to są czyny, które płyną z obowiązków chrześciańskiej miłości bliźniego, zdolne są przynieść korzyść nie tylko jednostkom, ale i całemu społeczeństwu jako wypełnienie cnót nie tylko chrześciańskich, ale i prawdziwie obywatelskich, a tak spełni się to, że czyny nie obliczone na politykę, przyniosą największą korzyść polityczną.

Słyszeliśmy od jakiegoś czasu, że jest towarzystwo zawiązane z celem wypełnienia ślubów wielkiej pamięci króla Jana Kazimierza, które to śluby były: „lud od ucisku wyzwolić, ale nie widzimy śladów tego towarzystwa i nie wiemy, czy cele jego są takie, jak tu nadmieniliśmy i czyby nie dało się to połączyć.

Stanisław Potoczek.

Dzielne chłopy!*

Abyśmy coś przeprowadzić mogli, potrzeba nam łączności i zgody, bo tylko łączność i zgoda daje siłę, bo z tymi tylko teraz wszyscy się liczą, którzy są silni, bo choćby kto miał wiele słuszności po swojej stronie, upadnie, jeżeli nie jest silny.

Właśnie tę siłę chce nam dać „*stronnictwo chłopskie.*“ W tej też myśli założyli je u siebie nasi bracia z ziemi sandeckiej, żebyśmy przez należenie do niego byli silnymi. Lecz znalazł się człowiek, który jako wiele rzeczy kusił się w życiu, *tak też kusił się o to, by rozbić to „stronnictwo“, ukręcić mu głowę, a przynajmniej wiele członków od tej głowy oderwać.* Czy mu się udało nie wiem. Może pewna liczba włościan dała się obałumucić na temat starej znajomości. Jeden z nich nawet napisał w gazetce anegdotkę o cyganie i o cygance. Siebie przyrównał do cyganki, a starego znajomego do cygana i tak rzekł: „*wolę ja mojego starego cygana, niżeli ciebie chłopku choć jesteś taki ładny.*“ Bracie, a my ci przecież nie zazdrościmy ani tej

*) Nie przypisujemy jednej ziemi tej pochwały, ale odnosimy ją do wszystkich Braci, co się dzielnie trzymają, a jest ich chwała Bogu dość i coraz więcej.

znajomości ani też owych amorów, *kochaj sobie swojego cygana, skoro chcesz, ale braci też swoich nie poniewieraj, bo oni ci nic nie zawinili!*

Bracia drodzy, po co my mamy należeć do jakiegoś stronnictwa po za granicami Galicyi, skoro już mamy u siebie „*stronnictwo chłopskie*“ po co mamy odrywać się od naszych braci ze ziemi sandeckiej? Dzielni oni byli zawsze i w przyszłości dzielnymi się okażą. Z takimi łączyć się, jako zaszczyt powinniśmy sobie poczytywać.

Że tego bez podstawy nie mówię, przypomnę zdarzenie z dawnej przeszłości.

Za nieszczęśliwego króla Kazimierza, Szwedzi rozlali się po całej Polsce. Jedno miasto po drugiem zdobywali. Przybyli też pod Nowy Sącz, a że miasto było to obronne opasane murem, z trzech stron otoczone wodą, a z czwartej bronione głęboką fosą, więc tak łatwo zdobyć go nie mogli. Ponieważ widzieli, że smaczny to jest kąsek to miasto Nowy Sącz, więc je oblegli. Mieszkańcy byli w strachu, bo i załoga była nieliczna. Lecz cóż się dzieje? O niebezpieczeństwie miasta dowiedzieli się chłopi z okolicznych wiosek, zebrali się, uzbroili czem mogli, uderzyli na Szwedów, pobili ich i miasto uratowali.

A jeszcze jedno zdarzenie opowiem. Szlachcic we Wielogłowach wypędził proboszcza katolickiego, a sprowadził predykanta heretyckiego. Zwołał chłopów ze swoich wiosek, kazał im słuchać kazania owego predykanta i zapytał: „czy przystajecie na tę wiarę?“ Chłopi odpowiedzieli: „ta wiara nie dla nas — my tego nie rozumiemy, my chcemy pozostać przy dawnej, którą nam ksiądz proboszcz ogłaszał.“ „A czy rozumiecie, czy nie rozumiecie, wrzasnął szlachcic, musicie na nią przystać, bo ja wam tak rozkazuję.“

A skoro musimy przystać, to może przystaniemy, tylko też jeszcze o jedno prosimy. Oto ks. proboszcz nauczał nas, że Apostołowie święci czynili cuda i tymi cudami udowadniali, że boską jest ta nauka, którą ogłaszają. Jeżeli więc i ta wiara, na jaką musimy przystać, jest boską, to chcemy widzieć jakiś cud.“ „Chcecie cudu, odrzecze szlachcic, będziecie go mieć.“

Poszedł szlachcic do predykanta, rozmówił się z nim, posłał potem po organistę i rzekł: „Ty musisz udać, żeś umarł, każemy cię włożyć do trumny, zaniosą cię do kościoła, postawią na katafalku, a gdy predykant przystąpi, uderzy krzyżem o trumnę i zawoła „organisto, tobie mówię wstań,“ masz wstać. „Zrozumiałeś com powiedział?“ „zrozumiałem.“ „Więc idź do domu i zrób jak powiedziałem.“

Stało się jak chciał szlachcic. Organiścina zrobiła straszny krzyk. Zbiegli się ludzie i dowiedzieli się, że organista nagle umarł. Szlachcic dostarczył wszystkiego, żeby się odbył pogrzeb. W dzień pogrzebu zeszło się dużo narodu, bo organista miał większe znaczenie niż teraz.

Predykant wyszedł na ambonę jeszcze ludziom zalecał nowinki heretyckie, a kończąc obiecał, że na dowód prawdziwości tej nauki, wskrzesi im organistę. To powiedziawszy, przystąpił do trumny, uderzył krzyżem i zawołał: „organisto tobie mówię wstań.“ Lecz w trumnie było cichutko. Powtórzył to więc drugi raz jeszcze silniej i głośniej, zrobił to jeszcze trzeci raz, lecz gdy w trumnie było cichutko, tedy zbladł okropnie, trumnę kazał otworzyć i zobaczono, że organista nie na żart, ale na prawdę umarł. — Od razu wszystko się wykryło, bo organiścina wszystko wygadała. Predykant uciekł, a szlachcic przeprosił ks. proboszcza i sprowadził go do parafii.

Otóż chłopi ziemi sandeckiej, stanęli w obronie wiary św. i świetnie jej umieli bronić.

Cóż jeszcze powiem? *Znakomity missyonarz ksiądz Karol Antoniewicz* tak ukochał chłopów ziemi sandeckiej, że niezmiernie się cieszył, ile razy mógł do nich przemawiać, albo też spowiedzi ich słuchać. W jednym ze swoich listów opisał pobyt w Nowym Sączu, a *między innymi wyrzekł w tym liście „połowę nieba zajmą chłopi polscy.*“

Pan Bóg też szczególnie opiekuje się ziemią sandecką. Tam to św. Kunegunda założyła klasztór i w nim żywota dokonała, tam osiedli synowie św. Ignacego Logoli i na tę ziemię błogosławieństwo niebios ściągnęli.

Drodzy bracia, nie dlatego to piszę, bym chciał ubliżyć innym ziemiom naszej drogiej Ojczyzny, ale dlatego *by zwrócić waszą uwagę na chłopów z ziemi sandeckiej, którzy u siebie zawiązali „stronnictwo chłopskie“ i jako organ tego stronnictwa „Związek chłopski wydają*“ piszę to dla tego, *byście ukochali tych waszych braci, jako ja ich kocham*, piszę dla tego, *byście się z niemi łączyli i z nimi dążyli do naszego wspólnego dobra.* Socyaliści chcieliby was pochwycić w swoje ramiona, odebrać wam wiarę i waszą poczciwość. Zmierzają do tego swojemi gazetkami. *Które to są te gazetki, poznać możecie łatwo, bo w nich nie ma nic o wierności dla Kościoła św. nie ma nic o czci, jaka się należy naszym pasterzom duchownym, owszem one wydrwijają kapłanów gorliwych, ze czci ich odzierają.* Po tych znamionach poznacie gazetki socyalistyczne. Chrońcie się ich jak zarazy, a zwróćcie się do „*Stronnictwa chłopskiego*“ *w Nowym Sączu.* Chłopi ziemi sandeckiej odpędzili wrogów Ojczyzny i teraz ich chcą odpędzić, stanęli w obronie wiary św., teraz toż samo chcą uczynić. Na ich cześć wznieśmy razem okrzyk: „*Niech żyją, łączmy się z nimi.*“

X. z pod Wadowic.

Dalej Bracia! z obowiązku,
Trzymajmy się swego „*Związku*“
Socyalizm nie zasypia,
Chłopów na swe sidła chwyta.
Na wystawie bałamucił,
Powszechnych wyborów uczył,
Tak głosować nakazywał,
I herbatki obiecywał.
„Kto się na to nie chce godzić,
Ten za wroga ma uchodzić“?
Takiej nauki nie chcemy,
Do „*Związku*“ jej nie przyjmiemy.

Niech do Berlina powróci,
Ludzi więcej nie bałamuci,
Tam ich rola liberalna
I nauka socyalna.
Kto chce dla ludu pracować,
Nie musi wiary nicować,
Nasza wiara polska święta;
Nie przyjmie wrogiego pęta.
Chcący Ojczyznę zbudować,
Nie trzeba wiary nicować.
Lud rolniczy trzyma w zacy,
On ją dźwignie swemi plecy;
Kto dla Ojczyzny pracuje,
Zdrajców niech dobrze rachuje.
Jednemu Panu trza służyć,
Socyalistów wykurzyć,
Trza im dać lisią wyprawę,
I na skórę buków parę,
Za powszechne głosowanie,
Niech kij na wilku zostanie.

Józef Maciuszek.

Geniusz i bogacz.

Geniusz z bogaczem proces prowadzili,
Po wszystkich sądach instancyach wodzili,
Geniusz ferował siarczyste repliki dupliki,
Bogacz przekupstwem psuł mu wszędzie szyki.
Aż wreszcie Geniusz nędzą przyciśnięty,
Podał rękę do zgody w ukłonie przegięty,
Z tej bajki sens moralny jak na dłoni,
Złoto i Geniusza do służby nakłoni.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. W sprawie powszechnego głosowania odbyły się we wszystkich dzielnicach zgromadzenia robotników. Wszystko odbyło się spokojnie. Na kilku zgromadzeniach uchwalono strejk powszechny.

† Arcyksiążę Albrecht zmarł dnia 18. lutego, w 78. roku życia.

Wiadomość o śmierci arcyksięcia Albrechta podały dzienniki tutejsze przez osobne dodatki. Dzienniki podają obszerne życiorysy zmarłego, przypominają także scenę z 13. marca 1848. przed parlamentem wiedeńskim, gdzie lud insultował arcyksięcia, który został raniony w głowę rzuconym kawałkiem chleba. Z powodu tego zajścia dało wojsko do ludu ognia; wiele osób padło, a między ludem rozeszła się pogłoska, że arcyksiążę kazał strzelać. Dzienniki wyrażają zdanie, że Albrecht zakazał wtedy użycia broni. Dzienniki podnoszą dalej zwycięstwa arcyksięcia we Włoszech w roku 1866. Na pogrzebie będą obecne deputacye całej armii.

Arcyksiążę Albrecht był jednym z najbogatszych właścicieli ziemskich. Prawie wszystkie dobra w księstwie Cieszyńskim i w powiecie żywieckim należały do niego. Spadkobiercą jego jest najstarszy synowiec arcyks. Fryderyk.

Sejm najmniejszego kraiku austryackiego (Voralberg) uchwalił, aby prawo głosowania na posłów dać wszystkim, co płacą podatek. Jest to jedyny Sejm, który swoje zdanie wypowiedział. Nasz Sejm pominął tę sprawę, aby nie wypowiedzieć swego zdania, tak samo i inne Sejmy.

Budapeszt. Sejm przyjął jednogłośnie wniosek Andrassyego, aby dyety poselskie za jeden dzień odstąpić na rzecz biednych chłopów w Alföld.

Celem ulżenia nędzy między robotnikami wiejskimi w okręgu alföldzkim rozporządził minister oświaty *Wlasicz*, by 1000 mórg gruntu, należącego do funduszu religijnego a na razie nie wydzierżawionego, rozdzielono po minimalnych cenach między tych robotników.

W Lovas-Berenyi zamordowali zamaskowani rabusie 70-cio letniego dzierżawcę Łazarza Weissa, jego służącą i gospodynię.

Niemcy. Prusacy z wielką zawziętością dążą do tego, żeby niemców zasadzić na ziemi polskiej, a „polski chłop“ (powiada pismo jedno Bismarkowskie) może osiąść w ziemi niemieckiej, a potem powiecie: niech go d..... wezmą, niech ginie. No! no!...

Rosya. Car powołał komisyę dla wybudowania schroniska dla starych i chorych pisarzy, artystów i aktorów.

Piszą, że Rosya chce się zbliżyć do Austryi i do Niemiec, powstałoby tedy dawne trójprzymierze cesarskie. Młody Car podobno nie lubi Francuzkiej republiki, gdzie szerzy się anarchia, tak samo jak i we Włoszech.

Londyn. Na wyspie Formoza zdarzyła się eksplozya w twierdzy Itakac, przyczem zginęło 2000 osób.

Wiadomości z kraju.

Do petycyj łowieckich przyłączają się dalsze gminy: Zakopane i Kościelisko. Obecnie Sejm jest zamknięty, a następny Sejm wyjdzie już z nowych wyborców, dobrze jednak będzie sprawy nie zasypiać, ale już o przyszłości myśleć, dlatego wszystkie gminy, które życzą sobie zmiany ustaw łowieckich, mogą przysyłać takie petycye na ręce *„Związku stronnictwa chłopskiego“* w Nowym Sączu, albo wprost do redakcyi. Na arkuszu papieru wystarczy napisać te słowa:

Wysoki Sejmie!

„Podpisani upraszają o zmianę przepisów łowieckich podług wniosku Stanisława Potoczka.“

Kto chce przytem wyrazić różne użalenia i ciężary niech po tych słowach opisze co się dzieje, a potem dać podpisy i pieczątki gminne. O te żale, upomniemy się przez gazetkę, albo poradzimy, co robić, jakby sprawa była taka, że ją trzeba w inny sposób poruszyć.

Kto chce wiedzieć jaki jest wniosek Potoczka, może się dowiedzieć, z gazetki z r. 1894. gdyby nowi czytelnicy żądali powtórzenia tego wniosku, to możemy go na nowo wydrukować.

Kronika.

Upraszamy Szan. czytelników o sprostowanie błędów drukarskich, które się zakradły do poprzedniego numeru. W artykule „Kowale i notaryusze“ w 3. wierszu od dołu po słowie „gospodarzy“ ma być kropka, a potem takie zdanie: „Druga sprawa, o której chcę Wam napisać, są notaryusze, bo“ i t. d. a dalej nazwisko „Antoni Rams“ przekręcono na „Bans“. W innych miejscach są również pomyłki w druku, ale te przynajmniej nie psują sensu.

Porady w sprawach prawnych ludu jak dotąd co możności dawaliśmy, tak teraz będziemy w tym większej możności dawać, gdy mamy z kilku stron obiecaną pomoc, jak zaś obronę pragnęlibyśmy mieć rozwiniętą, omawiamy w osobnym artykule p. tyt. „Obrona prawna“.

P. E. Klemensiewicz poseł należący do „*Związku*“ będąc notaryuszem, udzielił nam wyjaśnień w kwestyach notaryalnych, które w następnym numerze będą umieszczone.

Pielgrzymka polska do Loreto, Rzymu i miejsc św. wyruszy z Krakowa dnia 16. kwietnia 1895, o godzinie 7. wieczorem osobnym pociągiem. Najprzewiel. Konsystorz krakowski potwierdził ją i zalecił kurendą l. 271. Pobożni chcący korzystać ze sposobności oglądania Domku Najśw. Maryi Panny w Loreto i innych miejsc św., oraz być na posłuchaniu u Ojca św. w Rzymie, najlepiej uczynią, gdy się z tem zgłoszą do swoich Pasterzy parafialnych.

Dokładny adres do generalnego kierownika i prezesa pielgrzymki do którego *wyłącznie* wszystkie korespondencye w sprawach pielgrzymki nadsyłać należy, jest *X. Jan Siedlecki*, kanonik Loretański, Kraków, Mały Rynek l. 7.

Za 120 złr. objedzie tam i napowrót z wiktem i wydatkami, sam bilet kosztuje tam i z powrotem 3. klasą 48 złr. Pieniądze należy już teraz posełać do kierownika pielgrzymki X. Jana Siedleckiego, z którym też można się naprzód porozumieć i otrzymać bliższe pouczenie, uwagi i przestrogi na czas podróży. Opieka nad pielgrzymami złożoną zostanie z 5 księży fachowych. Włościanie (w myśl ogłoszonego programu) powinni mieć strój, jakiego używają w swojej okolicy.

Prezes Związku chłopskiego w Czechach, poseł Rataj wystąpił z klubu młodoczeskiego z powodu, że klub ten jest za powszechnem głosowaniem, a chłopi czescy nie chcą powszechnego głosowania, podobno i kilku innych posłów ma wystąpić z klubu młodoczeskiego z tego samego powodu.

Dar Cesarski. Zarządowi bursy dla uczniów gimnazyalnych w Nowym Sączu, darował Cesarz 200 złr. na budowę własnego domu.

Krajowe tow. parcelacyjne zawiązało się we Lwowie. Do Rady nadzorczej wybrano pp. Skałkowskiego, Głąbińskiego, Klem. Dzieduszyckiego, Żardeckiego, Biechońskiego, Lisiewicza, Rajskiego, Sękowskiego i Rozwadowskiego.

Polityczny Związek żydowski powstał we Lwowie. Jako jedno z głównych zadań, postawił sobie forsować wybór żydów do Rad gminnych, powiatowych, do Sejmu i do Rady państwa. Program zapowiada przedewszystkiem obronę, przypuszcza jednak, że społeczeństwo „tubylcze“ (tj. Polacy i Rusini) zmuszą żydów swojem postępowaniem do zajęcia *stanowiska zaczepnego (!)* . . . Oho! to ostro! dobrze, zobaczymy . . .

Tyfus plamisty panuje w Galicyi wschodniej w powiatach kamioneckim i buczackim. Ofiarą jego padło już trzech lekarzy, którzy nieśli pomoc chorym i zarazili się.

Ptaszek. W pierwszych dniach lutego przybył do wsi B. w powiecie nowosądeckiem jakiś oszust, który chodząc pomiędzy najuboższą ludnością, głosił, że jest arcyksięciem Rudolfem.

Oszust ten tłómaczył ludziom, że śmierć jego jest zmyślona, on żyje i jeszcze rok będzie się ukrywał, potem wstąpi na tron austryacki. Wyzyskuje on od ludzi ciężko zapracowany grosz, następnie kazał sobie powiedzieć wszystkie cierpienia, zanotował sobie a wkońcu powiedział, że wszystkie podatki poznosi i lud będzie szczęśliwy.

Dowiedziałem się dopiero dzisiaj o tem, szkoda, że nie wcześniej, byłbym się postarał o schwytanie tego ptaszka. On tu będzie wizyty robił częściej w tutejszym powiecie, niechże więc lud ma się na ostrożności i niech natychmiast da znać naczelnikowi gminy a on będzie wiedział, co zrobić z tym ptaszkiem.

Podobno i w powiecie limanowskim także zbierał pieniądze. Może być i to podobne, że to jest, jakiś szpieg socyalistów.

Jak mi doniesiono jest on średniego wzrostu, wąsik mały, ubiór czarny, w wieku około 26, 28, 30 lat.

Gdyby udało się komu schwytac tego oszusta, niechże będzie łaskaw donieść Redakcyi niniejszego pisma.

Nagrodzone bohaterstwo. W dziennikach niemieckich znajdujemy następujące śliczne opowiadania z nad brzegów szlezwicko-holsztyńskich. Niedawno w pewnej nadbrzeżnej wiosce rybackiej rozległ się strzał moździerzowy. Było to hasło, wzywające ludność rybacką nad brzeg morza na ratunek. Pomimo mroźnego bardzo i burzliwego ranka, ruszono z pośpiechem. O ćwierć mili od brzegu ujrzano statek kupiecki, osiadły na mieliźnie i widocznie bardzo już wskutek burzy uszkodzony. Załoga statku wobec zalewających pokład fal morskich, wdrapała się na maszty i stamtąd wyglądała ratunku. Poczęto spuszczać czółno ratunkowe lecz wówczas dopiero spostrzeżono, iż wśród obecnych nie ma dzielnego Harro, słynnego przewodnika takich ratunkowych, udał się bowiem o świcie do sąsiedniej wioski. Nie można było czekać na jego powrót. Ośmiu ludzi zajęło więc czółno i w strasznych wysiłkach, wskutek szalejącej burzy, dotarło do statku, przyjmując rozbitków. Jeden atoli pozostał na statku. Uczepiony u najwyższego masztu, oplątany linami, a widocznie zesztywniały ze zimna, nie mógł się ruszyć, gdy inni się ratowali. Czółno było już i tak przeładowane, burza wzmagała się, szło już teraz o życie wszystkich, więc odbito od statku. Dostawszy się do brzegu, rybacy zastali tam już dzielnego Harro, który właśnie powrócił i oznajmili mu o pozostawionym na

maszcie rozbitków. — „Jadę po niego! — zawołał Harro — będziecie mi towarzyszyli?“ — Nastało milczenie. Rybacy pomęczeni, uznali nowy wysiłek za niemożliwy. — „Jadę sam! — zawołał Harro, wskazując w czółno. W tej chwili zjawia się na wybrzeżu jego stara matka. „Nie jedź! — prosi syna — pomnij na ojca, który tam został na zawsze... pomnij na brata Uwe“ — i szlocha. (Uwe był najmłodszym synem i od lat paru słuch o nim zaginął). „Nie mogę! nie mogę!“ — odpowiada Harro. — Matka prosi jeszcze; „Nie jedź przez litość nad matką, nie jedź!“ „A czy jesteś pewna, że ten tam także nie ma matki?“ odparł Harro, wskazując na szarzejące maszty rozbitego statku. Wówczas staruszka zamilkła i czterech ludzi poszło za przykładem bohatera. Statek stał już całkiem pod wodą i trudno im było dostać się do niego, Narszcie sam Harro wspina się po maszcie i znosi omdlałego rozbitka, składając go na dnie czółna. Gdy z powrotem czółno zbliżyło się o tyle do brzegu, że pomimo huku fal, gromki głos Harra mógł być dosłyszanym, zawołał on: „Powiedzcie tam matce, iż jej przywożę zaginionego Uwe!“

Uratowany majtek, był istotnie jego najmłodszym bratem.

Wilki grasują w okolicy Stanisławowa. Donoszą ztamtąd, że onegdaj w nocy dwa wilki puściły się w pogoń za sankami, na których jechali włościanie z Krechowiec do Stanisławowa, zanim jednak sanie dopędziły, wróciły się, zobaczywszy światło w karczmie pod miastem. Na pół żywi z przerażenia włościanie, odetchnęli dopiero znalazłszy się w karczmie. Tej samej nocy widziano wilki na końcu ulicy Lipowej w Stanisławowie obok parku Romaszkana, a zeszłej nocy wilk napadł obok tartaku, stojącego na polach Knihynina, na włościanina tamtejszego. Włościanin ów schronił się przed wilkiem do budki kolejowej.

W Bukareszcie wielkie wrażenie wywarło samobójstwo młodego księcia Sturdzy. O wypadku tym podają gazety zagraniczne następujące szczegóły: Młody 24-letni książę, jedyny syn i spadkobierca milionowego majątku, zawiązał przed kilku laty stosunek z córką szewca szwaczką, która go przed pół rokiem obdarzyła synem. Rodzice księcia dowiedziawszy się o tem, dołożyli wszelkich starań, by stosunek ten zerwać i nakłonić syna do małżeństwa, co im się w końcu udało. Mniej więcej przed trzema tygodniami książę ożenił się z 17. letnią panną Maryą Cantacuzene. Młody małżonek nie mógłszy zapomnieć kochanki prowadził z nią ożywioną korespondencyę, aż wreszcie dnia 2. lutego udał się do niej o godz. $5^1/_2$ rano i zastrzelił ją i siebie. Książę był człowiekiem bardzo wykształconem, znanym z dobroczynności i cieszył się powszechną sympatyą z powodu wielkiej dobroci serca i ujmującego obejścia.

Humor złodziejski. W jednej wsi pod Międzychodem w Poznańskiem, miał pewien gospodarz 13 gęsi, które rano spokojnie wychodziły z podwórza i wieczorem znów powracały. Jednego dnia nie wróciły o zwykłym czasie. Dopiero po kilku dniach przybyła jedna gęś z oskubanem pierzem, na szyi zaś miała zawieszoną karteczkę następującej treści: „Dzień dobry, panie gospodarzu. Przychodzę, ale bez pierza. Dostałyśmy się między zbójców, towarzyszki moje zostały wszystkie pomordowane, dlatego przybywam samotna i przynoszę ci świadectwo ich śmierci.“

Defraudant. W Budapeszcie zgłosił się do sądu karnego właściciel kantoru bankierskiego, Urney, który przyznał się, że przegrał na giełdzie złożone u niego depozyta. Między innemi złożyła u niego 30.000 złr. jakaś aktorka budapeszteńskiego teatru ludowego. Biedaczka!

Okropny pożar. Z Nowego Jorku donoszą dnia 26. lutego: Pożar zniszczył słynne miejsce kąpielowe Hotsprings (w Arkansas). Przeszło sto domów, mnóstwo wielkich hoteli zgorzało; 5 osób zginęło, a wiele odniosło ciężkie skaleczenia, wyskakując z okien.

Ofiara. Kupiec Nessler w Pradze czeskiej ofiarował 10.000 złr. na założenie czeskiej szkoły handlowej w Bernie morawskiem.

Na wielokrotne żądanie czytelników i wskutek uchwały Zarządu stronnictwa chłopskiego pismo nasze będzie wychodziło począwszy od dzisiejszego numeru 3 razy miesięcznie. Dlatego cena musi być podniesiona, dla członków *„Związku“* 1 złr. 60 ct., a dla niečzłonków na 2 złr. 50 ct.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*